

PISMO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW RAJGRODU



Rajgradzkie ECHA

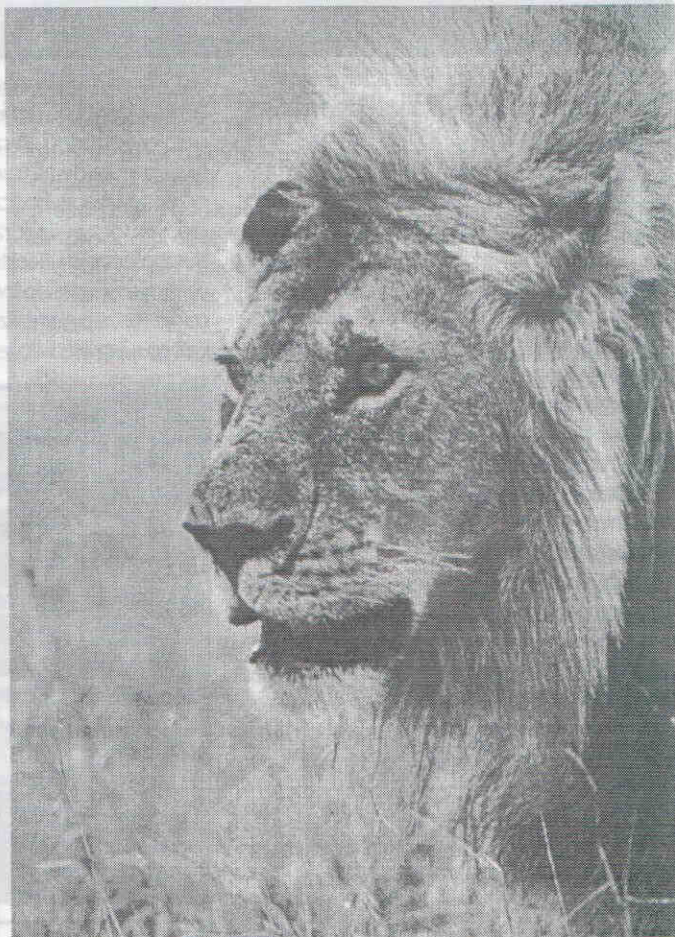
* ROK VIII * NR 12(94) * LUTY 1998 * CENA 1 zł * ISSN 1427-9037 *

W NUMERZE:

● W SZKOLE JEST JUŻ SZATNIA - Str. 2 ● MOJE LEGENDY - DZWOŃCU I ZDUN - Str. 9
POWSTAŃCZE PORTRETY MICHAŁ BUNIKIEWICZ - Str. 11 ● KTO NIE MASZERUJE - TEN GINIE - Str. 4



NATURA



To tytuł wystawy fotograficznej jaką możemy oglądać do dnia 25 marca 1998 r. w GALERII PRZY KOMINKU, Rajgród, ul. Warszawska 20.

Autorem barwnych, dużych fotografii prezentujących dziką przyrodę Kenii i Falklandów jest **Derek Mathew Slattery**, członek Królewskiego Towarzystwa Fotograficznego w Anglii, wielokrotnie nagradzany i utytułowany fotografik mieszkający na stałe w Szwajcarii.

Wystawa zorganizowana przez Klub Fotograficzny "FOTART" i Towarzystwo Miłośników Rajgrodu.

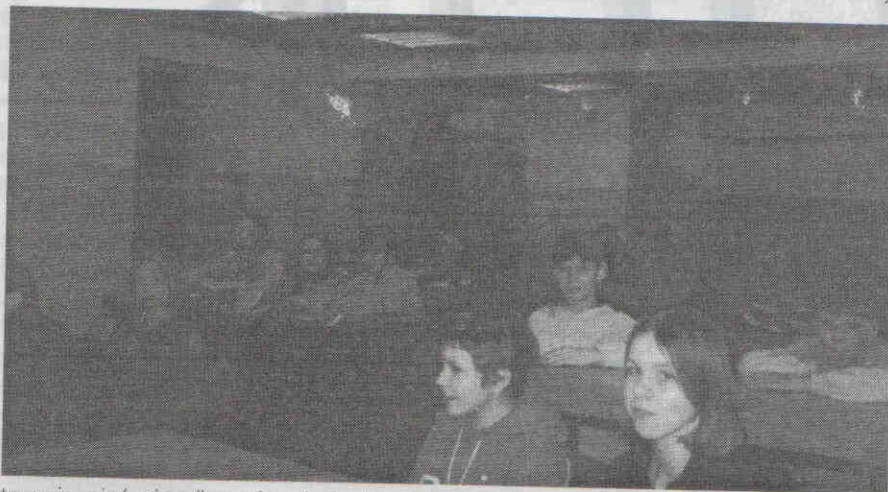
WIEŚCI Z GRODU RAJ

W SZKOLE JEST JUŻ
SZATNIA

Skończyło się nareszcie noszenie kurtek do każdej klasy, na każdą lekcję, co od lat było zmartwieniem uczniów Szkoły Podstawowej w Rajgrodzie. Skończyło się człapanie po szkole w ubłoconych butach.

Oto od połowy lutego funkcjonuje w szkole szatnia, w której uczniowie zostawiają, na czas

lekcyjną. Pisząc o wyżej wspomnianych pracach zakończyliśmy artykuł stwierdzeniem, że realizacja



trwania zajęć, nie tylko wierzchnie okrycia. Zmieniają również buty. Każda klasa ma swój tzw. boks zamykany na kłódkę, co skutecznie broni przed kradzieżami. Dzięki temu również w szatni jest porządek - każde dziecko wie, gdzie ma powiesić swoją kurtkę i worek z obuwem.

Obok szatni, w pomieszczeniu po kotlewni węglowej jest duża izba lekcyjna, w której prowadzone są zajęcia z techniki. W klasie tej jest kran z umywalką, obok łazienka. Schody, posadzki i ściany wyłożone są pięknymi płytkami, w sufitach nowoczesne oświetlenie. Drzwi i okna - solidne i piękne, słowem są to w tej chwili najbardziej eleganckie pomieszczenia w całej szkole. Urządzenie pracowni do zajęć z techniki w znacznym stopniu rozwiązało problem braku pomieszczeń, który po powrocie "zerówek" do szkoły był szczególnie problemem uciążliwym. Dzięki tej dodatkowej izbie lekcyjnej można teraz urządzić w najmniejszej, znajdującej się na drugim piętrze salce, pracownię komputerową. Komputery w szkole już są. Pan mgr Andrzej Chyliński ukończył właśnie kurs obsługi komputerów i lada chwila zaczynają się zajęcia, na których dzieci zdobywać będą, w ostatnich latach tak ważną, umiejętność - pracę z komputerem.

Na łamach naszej gazety, blisko dwa lata temu, pisaliśmy o ogromnym wysiłku rodziców, wysiłku, który włożyli w uprzątnięcie pomieszczeń piwnicznych. Ciężka to była praca - demontaż starych pieców i kotłów, rozbieranie ścianek działowych, wynoszenie i wywożenie gruzu. Dzięki ogromnemu zaangażowaniu przewodniczącej Komitetu Rodzicielskiego p. Elżbiety Chylińskiej, która organizowała rodziców do pracy społecznej, można było starać się na zaadaptowanie tych pomieszczeń na szatnię i izbę

Rajgrodzie. Do świadomości niektórych nie może dotrzeć fakt, że szkoła nasza liczy 350 uczniów. Jednak przewodniczący Komisji Oświaty p. Wojciech Kostrzewski niezłomnie trwał na stanowisku, że szatnia w szkole po prostu być musi. W końcu Burmistrz Miasta Rajgrodu p. Jan Olszewski zdecydował, że spośród wielu potrzeb istniejących w naszym miasteczku, ta potrzeba jest najważniejsza. Przeznaczył odpowiednią kwotę na wykonanie prac. Realizacji ich podjęła się firma pp. Wiesławy i Ryszarda Ziejów. Złośliwcom informujemy, że po odliczeniu kosztów robocizny i zużycia materiałów, państwu Ziejom zostały marnie grosze jako zarobek za wykonaną pracę. Ponadto p. R. Zieja urządzenie szatni wykonał za darmo - jako dar dla szkoły.

Blisko dwuletnie boje o szatnię i pracownię techniczną dobiegły końca. Ulżyło wszystkim: uczniom, bo nie muszą ciągnąć po szkole kurtek, rodzicom, bo kurtki nie giną i nie są niszczone, sprzątaczkom, bo z korytarzy znikło błoto przenoszone w podeszwach "traktorów", nauczycielom, bo przybyła izba lekcyjna... Okazuje się, że wysiłek rodziców plus zrozumienie i dobra wola niektórych radnych, wspaniała postawa p. burmistrza, w końcu rzetelne podejście do sprawy wykonawców sprawiło, że wielu ludziom spadł kamień z serca. Powinno też ulżyć przeciwnikom tego przedsięwzięcia, w końcu nie będzie się już o co kłócić. Prawdę mówiąc toż to wstyd wielki, żeby w tak dużej szkole szatni nie było.

IRENA CZERWIONKA



DYREKCJA SZKOŁY PODSTAWOWEJ im. HENRYKA SIENKIEWICZA w RAJGRODZIE
dziękuję

PANU BURMISTRZOWI, RADNYM Z KOMISJI OŚWIATY,
PAŃSTWU ZIEJOM, KOMITETOWI RODZICIELSKIEMU

Za to, że przyczynili się do powstania szatni i pracowni technicznej w naszej szkole,
które przez wiele lat posłużą społeczności uczniowskiej
i całej szkole w lepszym jej funkcjonowaniu

GRAJEWO PŁYTAMI STOI

Zakłady Płyt Wiórowych S. A. w Grajewie należą do czołówki krajowej w tej branży. W dniu 4 lutego odbyło się uroczyste otwarcie nowego ciągu technologicznego. Symbolicznego przecięcia wstęgi dokonał Wojewoda Łomżyński Sławomir Zgrzywa, dyrektor generalny ZPW S.A. Jan Kowalski oraz panowie Zbigniew Piotrowski i Marek Kamiński. Ks. prałat Stanisław Łatwajtyś dokonał poświęcenia nowej inwestycji. Już w następnym dniu z nowego ciągu zeszły pierwsze surowe płyty. Inwestycja ta pozwoli na podwojenie produkcji w grajewskich płytach. Jest to ciąg sterowany mikroprocesorowo z jednej w pełni skomputeryzowanej centrali, jest pierwszym tego typu ciągiem w Polsce. Stało się to możliwe dzięki współpracy z niemiecką firmą DIEFFEN-BACHER, a przy montażu pracowało ok. 20 niemieckich specjalistów. Niemcy podkreślili, że półroczny okres budowy jest swoistym rekordem, a możliwy był do osiągnięcia dzięki dobrym fachowcom zatrudnionym w ZPW. Nowo uruchomiony ciąg jest częścią inwestycji określanej mianem GRAJEW O II. Wartość jej wynosi 168,5 mln zł. Grajewskie zakłady do tej pory opuszczało 1000 m³ płyt na dobę, a teraz ta ilość, po optymalizacji nowych urządzeń, podwoi się. W roku bieżącym wyprodukuje się ok. 500 tys. m³ płyt, podczas gdy w roku poprzednim wyprodukowano 313 tys. m³.

Jak podkreślił dyrektor Jan Kowalski, nie przewiduje się zatrudniania nowych pracowników. Pomimo wprowadzenia komputeryzacji i wielu dodatkowych oszczędności nikt nie zostanie z obecnej załogi zwolniony. Grajewskie Zakłady Płyt Wiórowych należą do największych producentów w Polsce. Razem z Wieruszowem zawiązały spółkę ZPW "PROSPAN" S.A. Mają 40% polskiego rynku. Asortyment grajewskich płyt kierowany był głównie na wschód. Z polskich producentów w Grajewie zapotrzebowują się m. in. Swarzędzkie Fabryki Mebli.

W styczniu 1997 r. ZPW S.A. postanowiły wyemitować akcje swojego przedsiębiorstwa. Cena emisyjna została ustalona na poziomie 90 zł. Akcje cieszyły się dużym popytem. W maju tegoż roku ZPW weszły na Giełdę Papierów Wartościowych w Warszawie na rynek równoległy, ponieważ kapitał zakładów nie przekraczał wymaganej wielkości. Już w pierwszym dniu wartość jednej akcji wyniosła 142 zł. Dopiero 20 października 1997 r. weszły na parkiet rynku podstawowego. Kapitał firmy przekracza 7 mln zł.

Od pewnego czasu na falach Radia Białostok słyszymy o białostockim zespole koszykarzy, który nazywa się "PŁYTY GRAJEW O". Jest to typowe sponsorowanie drużyny pierwszoligowej na jakie stać bogate firmy. Kilka spotkań ligowych ma być rozegranych w grajewskiej hali sportowej przy Szkole Podstawowej nr 2.

AN

NIŻ DEMOGRAFICZNY

Liczba mieszkańców Polski na koniec 1997 r. wyniosła 38,7 mln osób. Liczba urodzonych dzieci przewyższyła liczbę zgonów o 32 tys., czyli na każdy 1000 mieszkańców przybyła mniej niż jedna osoba. W stosunku do roku 1983, kiedy to mieliśmy ostatni wyż demograficzny, jest to spadek o 40%. Jest to poniżej norm pozwalających na zastępowalność pokoleń. Współczynnik zastępowalności pokoleń, czyli dzietność kobiet oblicza się w ten sposób: jest to ilość dzieci przypadająca na jedną kobietę w wieku prokreacyjnym (15 - 49 lat). Aby następowała pełna zastępowalność pokoleń taki współczynnik powinien wynosić 2,1 - na jedną kobietę powinno przypadać 2,1 dziecka. W roku poprzednim współczynnik dzietności wyniósł 1,58. W roku 1997 zmarło 318 tys. osób i jest to mniej o 4,5 tys. niż w roku poprzednim. Średnia życia Polki wynosi 76 lat, a Polaka 68 lat. Nadal pozostajemy społeczeństwem ludzi młodych; połowa kobiet nie przekroczyła 36 lat, a połowa mężczyzn ma poniżej 33 roku życia. Na 100 mężczyzn przypada 105 kobiet. Zmniejsza się ilość osób opuszczających nasz kraj, wyjechało nieco ponad 20 tys. osób. Do Polski przybyło 8 tys. imigrantów. W roku poprzednim odnotowano najniższe w okresie powojennym saldo migracji osób wieś - miasto i tu wyniosło ono 23 tys. osób na korzyść miasta. Na 100 osób w wieku produkcyjnym przypadło 70 osób w wieku nieprodukcyjnym.

Liczba ludności w województwie łomżyńskim wyniosła na koniec 1997 r. 353,6 osób i jest to spadek w stosunku do 1996 r. o 200 osób. Województwo nasze należy do czołówki pod względem dzietności kobiet, gdzie współczynnik ten wyniósł 2,1. Jednak i tu spada liczba urodzeń, przy zachowawczej liczbie zgonów na poziomie 10 tys. osób w skali roku. Na 100 osób w wieku produkcyjnym przypada ponad 80 w wieku nieprodukcyjnym. I co ciekawe na 100 mężczyzn przypada niespełna 100 kobiet (99,8). Charakterystyczna jest dysproporcja na terenach wiejskich Łomżyńskiego, gdzie na 100 mężczyzn przypadają 93 kobiety. Spada liczba zawieranych małżeństw, zamarta praktycznie migracja ludności ze wsi do miasta.

W gminie Rajgród w roku 1997 związek małżeński zawarło 79 par, co jest wzrostem do roku poprzedzającego o 25 par. W roku 1997 urodziło się 94 dzieci, a więc więcej o 12 niż w roku 1996 r. Na koniec roku 1997 liczba mieszkańców gminy wynosiła 6266 osób i wzrosła w stosunku do 1996 r. o 74 osoby. W naszej gminie jest przewaga mężczyzn nad kobietami o 130 osób

Na podstawie "Gazety Współczesnej" i danych z USC w Rajgrodzie

POMOC SPOŁECZNA

W roku 1997 Ośrodek Pomocy Społecznej w Rajgrodzie udzielił 286 różnych form pomocy. Najczęściej, bo aż 160 osobom, udzielono zasiłek okresowy, 17 osobom wypłacano rentę socjalną, udzielono 11 stałych zasiłków wychowawczych, a 4 osoby pobierały zasiłek stały z tytułu opieki nad dzieckiem kalekim. 50 kobiet skorzystało z zasiłku przysługującego w okresie ciąży i w pierwszych miesiącach po urodzeniu dziecka. Z codziennej pomocy opiekunek pogotowia PCK skorzystało 6 osób. Dla 10 rodzin wypłacano zasiłek rodzinny, a dla 20 osób zasiłek opiekuńczy.

U 11 rodzin na terenie gminy stwierdzono problem alkoholizmu.

Ogółem w roku 1997 OPS w Rajgrodzie wypłacił swoim podopiecznym 3.205.700 zł (ponad 3 miliardy starych zł).

KTO NIE MASZERUJE - TEN GINIE

Przed laty emitowano film ze słynnym aktorem Genem Hackmanem w marszu z oddziałem wojska przez pustynię w Afryce. Walczono tam nie tyle z wrogiem, co z samym sobą, własnymi słabościami i słabościami poszczególnych żołnierzy. To właśnie w tym filmie słynne było powiedzenie: „Kto nie maszeruje - ten ginie!” Maruder musiał zginąć, aby nie osłabiać uderzeniowej szpicy, której zadaniem było przedarcie się przez pustynię i przez wroga.

Podobnie i dzisiaj niektórym trudno jest dotrzymać kroku, a niektórzy są wręcz ponaglani. Taki stan rzeczy dostrzega się zarówno „na dole”, ale również „na górze”. Gdzieś tam w Bajdoci prezydent musi dorobić do swoich poborów, choćby i miał reklamować firmę meblową. Ten sam powód działania kieruje większością lekarzy, którzy „ledwie rzepkę skrobiąc” dorabiają w państwowych gabinetach. Niejednokrotnie „zaopatrują się” w leki i środki higieny, a nam w gabinetach mówią, że mogą nas przyjąć prywatnie, w domu, bo akurat tam wszystko mają. Bywają też nauczyciele i profesorowie, którzy w szkole nie mogą nauczyć, albo uczą tak, aby jeszcze dodatkowo zaproponować korepetycje. Ciężar tego chałturzenia przelewa się i opanowuje inne grupy zawodowe. Takie postępowanie staje się wręcz „normą” przeniesioną na nowe, młode pokolenia. Zastanawiamy się potem nad wychowaniem naszych dzieci, nad wzorcami jakie mamy im przekazać. W licznych dyskusjach odbijamy potem piłeczkę między sobą i pytamy kto ma wychowywać: czy ulica, czy szkoła, czy Kościół? Jeśli podjęliśmy trud życia rodzinnego i wychowania dzieci to nie należy pytać, bo odpowiedź jest jednoznaczna. Po prostu należy wychować na miarę swych sił i możliwości, przy współudziale pozostałych czynników. Niestety, jakże często w pogoni za dobrami materialnymi rodzice gubią dobra duchowe. Tacy rodzice, którzy nie mają możliwości pomnażania pozytywnych dóbr, nie mają autorytetu moralnego. Nie mają dzieciom nic do zaferowania.

W młodzieży, pozbawionej złotego środka wychowawczego, rodzi się potrzeba szukania autorytetów w grupie, na ulicy, w sektach... Nasycona wartościami z rynsztoku, brudami, młodzież dochodzi do takich zachowań jak w „spodku”, czy na ulicach Słupska. Przyczyna więc tkwi u źródeł, a skutki potem widoczne są u ujścia. W czasach, gdy ja się uczyłam, każdy starał się dać z siebie więcej niż tylko bezduszne obowiązki. Było więc w szkole koło botaniczne, gdzie po lekcjach, nie za karę, chodziło się z chęcią poznawać przyrodę, rozróżniać rośliny i zioła. Z jakim zapałem zachęcał nas do tego nauczyciel! Podobnie było na kółkach: matematycznym, fizycznym, chemicznym, fotograficznym... Trzeba było śpieszyć się z poznawaniem ciekawego świata, bo w domu czekała oferta rodziców: pomoc w pracach domowych, pomoc w gospodarstwie, czasami pasienie krów lub gęsi... Na niektórych czekały nawet różgi. Dzisiaj bardzo szybko dzieci wracają do domu, bo szkoła w ramach obowiązkowych zajęć spełnia swoje wszystkie cele, nauczyciele nie zachęcają do zadań pozalekcyjnych, a w domu rodzice odsyłają dzieci na dalszą edukację przed telewizor, wideo, bo sami nie mają czasu, albo nie chcą znaleźć czasu dla własnych dzieci. Młodzież buntuje się biernie - uciekając w narkotyki, a często czynnie - protestując w „brudach”. Zapał, energia, entuzjazm młodych ludzi nie idzie w przysłowiowe turbiny, ale jak para przelatuje przez gwizdek. Robi dużo hałasu, a pożytku z tego nie ma. Jeśli nie można dać innego wzorca wychowania, to wychowanie przez pracę nie będzie w tym przypadku najgorszym. Jakże często próbuje się szukać kozła ofiarnego, nie na młodych wandalach, nie na nieprawidłowych zachowaniach policjantów, ale na dziennikarzy, którzy wszystko to okazali społeczeństwu. Przypomina to trochę czasy biblijne, kiedy to Adam tłumaczył się Bogu, że wprawdzie to on zgrzeszył, ale namówiła go do grzechu Ewa.

Dlaczego są tacy rodzice, którzy wolą wziąć dziecko z domu dziecka,

gotowe i wychowane, niż wkładać w swoje własne - serce i poświęcenie? Wygodnictwo czy brak czasu z powodu pogoni za wartościami materialnymi?

Sztucznie utrzymuje się kryminogenne ośrodki - domy dziecka, mimo, że rodzice żyją. Tworzą się grupy nacisku, bo na dziecko lub więźnia można wyłudzić od skarbu państwa kilkakrotnie więcej niż wynosi zasiłek rodzinny. Od skarbu państwa to znaczy od nas, z naszych, podatników, pieniędzy.

Po wyjściu z ośrodka wychowawczego ludzie nie mają pracy, nie wiedzą co ze sobą począć, a brak serca sprawił, że są dziećmi dżungli. Kodeksy prawdy ich nie dotyczą, bo im wszystko jedno, czy kogoś pobiją, czy ich ktoś pobije. W dżungli ludzkich serc, aby żyć, trzeba zabijać. Nazywa się ich potem bezprawnymi wybrykami chuligańskimi. Tylko prawne wybryki, dające po 50 tys. złotych w nagrodę, są dozwolone. Czy po to tworzy się tylko 10 województw by pula nagród była mniejsza i „dola” zarazem większa? Czy nie grozi nam skupienie kapitału płacowego, a zwłaszcza tych „kominów płacowych” w rękach kilku tylko prominentów?

Każdy ma prawo równać do góry i nie szwendać się na boki, a jeździć nowoczesnym samochodem. Czy nie za wcześniej ktoś wziął dosłownie szybkie przejście Polaków na nowoczesne auta i podjął decyzję o likwidacji fabryki ro-

GAZETKA SZKOLNA

W styczniu br. Ukazał się pierwszy numer "Gazetki Szkolnej" wydanej w rajgrodzkiej szkole. Skład redakcji stanowią dziewczęta z klasy VIa: Joanna Łaguna, Weronika Matysiewicz, Małgorzata Łojewska, Emilia Zyskowska, Joanna Stryjecka. Numer jest bardzo obszerny, wydany metodą maszynopisu i kserografii. Jak zapowiedziano, w drodze konkursu zostanie rozstrzygnięty właściwy tytuł gazetki. Dziewczęta w redakcji "RE" uzyskują daleko idącą pomoc w przygotowaniu kolejnych numerów do druku.

Gratulujemy wspaniałego pomysłu i życzymy wiele wytrwałości.

Red. "RE"

werów „Romet”? Czy robi się to po to, aby po likwidacji „monopolisty” i potentata ktoś inny robił „kokosy”?

Czy po likwidacji tak wielu zakładów pracy nie daliśmy sobie narzucić rolę państwa średniowiecznego, w którym opłacalny jest tylko przemysł? Dla wielu ludzi umiejętność przetrwania towarów od sąsiadów do sąsiadów, handel przygraniczny, przemysł... to jedyne źródło utrzymania. Monopol na produkcję czegokolwiek coraz bardziej lokuje się na Zachodzie. Dlatego już dziś trwa batalia o cła i przepisy celne. Nam nie opłaca się utrzymywać kopalni, więc kupują ją Czesi, Unia Europejska protestuje, bo mamy za dużo i za tanią stal, za dobre mleko itd... Dopiero jak padną huty i mleczarnie to przyjmą nas do Unii? Oni dostali na własny rozwój pieniądze z planu Marshalla, a nas w tym czasie gryzła komuna. Mimo to jestem optymistką, że nas przyjmą do Unii, bo gdzie oni upchnęliby mięso ze wściekłych krów, „może swoje mleko, a i smaczną żelatynę? Wszystko to w myśl zasady: u nas Francja-elegancja, a smród - na Wschód!

Łańcuch jest tak mocny, jak jego najłabsze ogniwo. Społeczeństwo jest tak silne jak najwytrwalszy jest najuboższy człowiek. Zachwiane podstawy wychowawcze i zatracone hierarchie wartości spowodowały, że nasz narodowy łańcuch jest porozrywany. Będąc optymistką twierzę, że nie ma tego złego co by na dobre nie wyszło. Te nasze doświadczenia należy traktować jako szczepionkę profilaktyczną. Należy tylko czuwać, aby nie połknąć zbyt dużej porcji zarazków, bo wówczas zamiast uodpornić się - stanjemy się ofiarą. Jeżeli widzimy na drodze złego psa, a mamy iść dalej, to rzućmy mu kawał kiełbasy lub pogłaszczmy, lub kijem przepłoszmy.

Gorzej jest jeżeli widzimy wokół pseudodobro: pseudolekarzy, pseudopolityków, pseudorządy... Niby można ich do rany przyłożyć, a gdy to uczynimy to ciało ogarnia gangrena.

Czy my, w dzisiejszej Polsce, po ponad półwieczu po wojnie, skazani jesteśmy na prawa buszu?

SEWERYNA WĄKLAK

CZASEM PRZYCHODZĄ TAKIE MYŚLI...

Od kilku lat w okresie noworocznym przybywają do Polski Polacy z Kazachstanu, aby w ojczyźnie swoich dziadów spędzić święta i przywitać Nowy Rok. Telewizja pokazała ich na spotkaniu z prymasem Glempem i premierem Buzkiem. Padło wówczas stwierdzenie, że oni gotowi są nawet wagonami towarowymi powracać do Polski. Do dalekiego Kazachstanu, z terenów Polski przedrozbiorowej, po traktacie ryskim, kiedy to ich ziemie znalazły się w granicach Rosji sowieckiej, wywieźli ich sowieci. Premier Buzek oświadczył, że muszą czekać, aż w Polsce przygotuje się im odpowiednie warunki. Chodzi tu o pracę i mieszkania, co w obecnej sytuacji kraju może trochę potrwać. W obecnej chwili to Polska może wysłać im nauczycieli języka polskiego, pomoc w naturze z ośrodków pomocy społecznej i kościelnej Caritas. Osobiście ośmielam się zauważyć, że ci Polacy mogą się nie doczekać repatriacji, a szczególnie ci urodzeni przed 1936 r. Władze III Rzeczypospolitej, od momentu powstania tj. od 4 czerwca 1989 r., cieszą ich tymi obietnicami. Póki co praktykuje się, że niektórzy wójtowie do swoich gmin zapraszają jedną lub dwie rodziny, które na własny koszt przyjeżdżają z Kazachstanu, a polskie gminy zapewniają im mieszkanie i pracę. Problem w tym, że Polaków w Kazachstanie jest 70 tys. osób, a większość, szczególnie tych mieszkających na wsi chce powrócić do Polski, a nie stać ich na kupienie biletu. Kiedyś z ust p. Andrzeja Stelmachowskiego padło stwierdzenie, że Polska nie powinna ich zostawić samych sobie i ułatwić im powrót. Osobiście rozumiem Polaków z Kazachstanu, bo sam byłem prawie pięć lat na Syberii w Krasnojarskim Kraju, a więc jeszcze dalej na wschód. Myśmy tam opalali się drewnem, a zesłańcy w Kazachstanie, aby nie zamrznąć opalali się wysuszonym bydłym gnojem. Polacy z Kazachstanu mają uzasadniony żal do Polski, za to, że ich nie chce przyjąć w warunki takie jakie obecnie w Polsce są, a są zdecydowanie lepsze od tych w Kazachstanie. Cóż stoi na przeszkodzie aby w postaci ankiet zapytać ich o to, czy chcą przybyć do Polski nawet towarowymi wagonami i na początek zamieszkać nawet w "robinsonowskich" warunkach. Przecież odpowiednie porozumienie tranzytowe pomiędzy Polską a Kazachstanem, Rosją, Ukrainą i Białorusią może zapewnić im prawie bezpłatny powrót do ojczyzny. Przecież nas, tych wywiezionych po 1939 r. było na Syberii ok. 2 miliony osób, a rząd Bieruta potrafił nas ściągnąć do zniszczonej wojną Polski. Cieszyliśmy się bardzo wracając w wagonach towarowych do kraju, zarówno ci co jechali do Polski przedwojennej jak i ci co postanowili osiedlić się na ziemiach odzyskanych, bo ich rodzima ziemia pozostała za Bugiem. To oni, zwłaszcza ci co wracali w 1946 r., osiedlali się na polach nie obsianych na zimę.

Obecnie na ziemiach odzyskanych pozostało mienie popegeerowskie, a więc pustostany i polacie nie zagospodarowanych pól. Czy nie można dać im te pustostany do zasiedlenia i wydzielić po kilkanaście, a może i więcej hektarów pola?

Kiedy przybywaliśmy w 1941 r. na Syberię, dostawialiśmy skąpe racje żywnościowe, z których nikt by nie przeżył. Na przeżycie pozwalały nam działki przyzagrodowe wielkości od 15 do 40 arów. "Kazachstańcy" na wsi mają i dziś podobne warunki, a więc czy nie będą szczęśliwi jeżeli otrzymają w Polsce po kilkanaście hektarów ziemi? Oczywiście w pierwszym roku skarb państwa musi wygospodarować pewne finanse na zasianie tych pól.

Prywatyzacja pegeerów w Polsce i kolchozów w Rosji nie zdały egzaminu. Zaproponowano pracownikom pegeerów i kolchozów kupno lub dzierżawę ziemi. Maszyny mieli okazję kupić na warunkach przetargu. Nie mając pieniędzy pożyczali prywatnie, bo pożyczka w polskim banku to od razu strycek na szyję, i kupowali owe maszyny i urządzenia okazyjnie, by natychmiast odsprzedać je z dużym zyskiem. Zakładać własne gospodarstwa nikt raczej nie chciał, bo nie nauczeni byli gospodarować na swoim. Polacy w Kazachstanie stali się obywatelami drugiej kategorii, a w zasadzie robotnikami drugiego rzutu. Po wprowadzeniu języka kazachskiego jako urzędowego zamknięta została im droga do posad urzędniczych. Do tej pory wystarczał język rosyjski, który był łatwy do nauczenia się. Chętnie więc przyjechaliby do Polski nawet w "robinsonowe" warunki.

Czy nie jest to hańbą dla obecnych władz, że przed laty komunistyczny rząd Bieruta potrafił ściągnąć nas z dalekiej Syberii, a obecny, demokratyczny rząd, nie potrafi ściągnąć do kraju Polaków z Kazachstanu?

SN

ŻYJE SIĘ NAM LEPIEJ CZY GORZEJ W NOWYM 1998 ROKU?

Rząd premiera Buzka stwierdza zdecydowanie, że lepiej. Koronnym argumentem tej tezy było stwierdzenie, że przecież płace wzrosną realnie o 2% ponad inflację, więc sprawa jest jasna. Ponadto od kilku lat notujemy kilkuprocentowy wzrost gospodarczy, w tym roku ma to być na poziomie ok. 5%, a inflacja powoli, ale systematycznie spada, więc jednak jest lepiej - twierdzą nasi rządzący. Wypada tylko dodać do tego pytanie - komu lepiej?, bo codzienna rzeczywistość nie jest taka różowa.

Styczeń zaczął się od falowych i bardzo dotkliwych podwyżek cen, zwłaszcza energii elektrycznej, gazu i centralnego ogrzewania. Uderzyły one szczególnie w portfele mieszkańców małych spółdzielni mieszkaniowych w niewielkich miastach takich jak: Rajgród, Szczuczyn, Stawiski, Goniądz czy Ciechanowiec. Ceny czynszów za mieszkania wzrosły tam nawet o 100% i więcej. Przeciętna rodzina 4 i 5-osobowa musiała zapłacić z miesiąca na miesiąc za mieszkanie więcej o 200-250 złotych (netto a nie brutto). Do tego należy dołożyć zwiększone opłaty za energię elektryczną i gaz, a przecież inne towary codziennego użytku - zwłaszcza żywnościowe również zdrożały. Takie są fakty. Rząd szumnie obiecywał wdrożenie szerokiego programu tzw. osłon, a jak przyszło co do czego, to pozostano na dodatkach mieszkaniowych według starych zasad wypłacanych - nic tu nie zmieniono. Zamiast osłon stworzono szum informacyjny wokół wypłacanych tzw. trzynastek w budżetówce, świadczą o tym

wręcz humorystyczne tytuły w prasie np. "Pierwsze trzynastki otrzymają pielęgniarki". Co z tego, że miesiąc wcześniej wydaliśmy pieniądze z trzynastek na droższe mieszkania, a zabrakło ich na buty czy spodnie jak to w wielu rodzinach zaplanowano.

Natomiast z podwyżkami płac było cicho, aż wreszcie coś drgnęło. Przynajmniej w budżetowej oświacie tak się stało, bo ukazał się projekt (tabela) podwyżek płac dla nauczycieli od 1 kwietnia 1998 r. Kwartał po podwyżkach cen wzrosną płace, średnio o 93 zł (brutto) na etat pedagoga. Wspomniana tabela nasuwa wręcz humorystyczne skojarzenia, gdy się ją wnikliwie przeanalizuje. Otóż zgodnie z nią młody człowiek ze średnim wykształceniem z maturą, jeżeli podejmie pierwszą pracę w szkole, otrzyma pensję 375 zł brutto. Pełnia szczęścia, bo jak zauważyłem - gdyby mieszkał w bloku, w przysłowiowym M.-3, starczyłoby mu na czynsz za cały miesiąc, a jakby porządnie oszczędzał na cieplej wodzie i zakręcał dobrze zawory od CO, to nawet starczyłoby mu na opłatę za prąd i gaz. Z jedzeniem i ubraniem to już gorzej, ale przecież może mieć rodzinę, która go podkarmi, a jak nie, to przecież jeszcze jest pomoc społeczna - prawda?

Natomiast nauczyciel po 30 latach pracy z takim samym wykształceniem dostanie aż 500 zł brutto (najniższa krajowa), ten z pewnością poczuje, że warto było 30 lat czekać na taką pensję. Co ciekawsze taką samą wypłatę może otrzymać np. inżynier, który z radością przyszedł do pracy w szkole, a nie ma

przygotowania pedagogicznego. Ciekawe, ilu inżynierów w skali kraju za 500 zł brutto skusi się do pracy w szkole? - z pewnością takie dane byłyby interesujące. Z kolei świeżo upieczony magister bez przygotowania pedagogicznego otrzyma pierwszą pensję w szkole w wysokości 585 zł brutto. Taki, jeśli nie ma żony i dzieci, może opłacić M.-3, wykupić obiady w szkolnej stołówce i jeszcze może mu starczyć na niedrogą książkę i gazetę (jedną na tydzień), bo dokształcać się przecież trzeba, szczególnie w tym zawodzie.

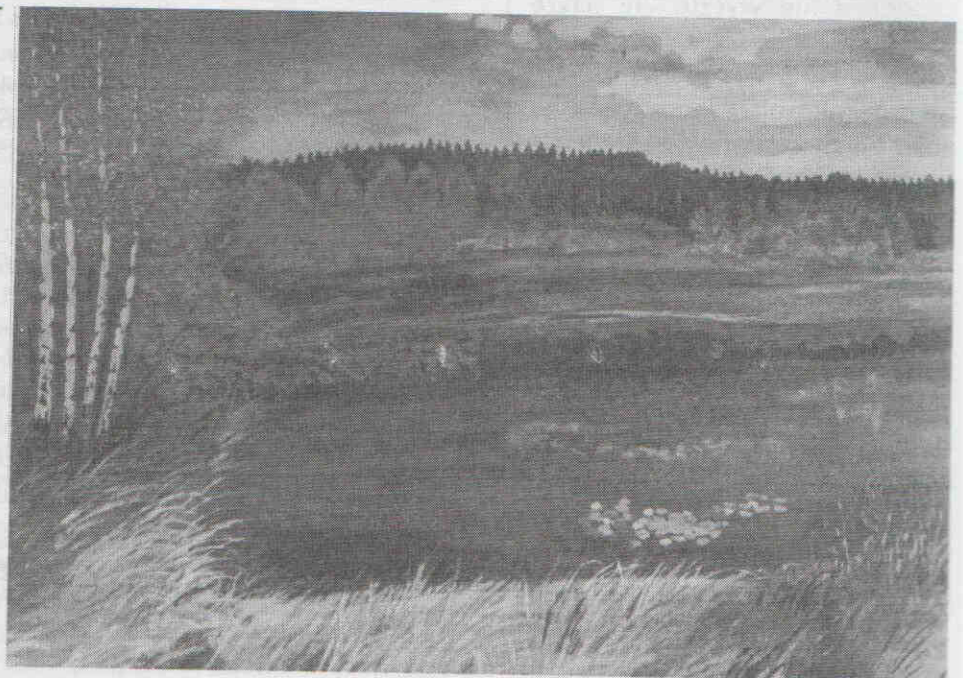
Wreszcie wspinając się wzrokiem po stopniach tabeli zauważymy, że świetny, finansowy początek w szkole będzie miał przyszły pedagog ze stopniem naukowym doktora, ten zainkasuje na początek aż 675 zł brutto. Z pewnością powie swoim dzieciom w klasie, że warto było tyle lat uczyć się za tak przyzwoitą pensję. Należy sądzić, że od razu zachęci to dzieci do pójścia w jego ślady. Jest jeszcze w tabeli, na najwyższym miejscu, nauczyciel-doktor po 30 latach pracy, który weźmie od 1 kwietnia z kasy aż 857 zł brutto. Ten już osiągnął szczyt w uposażeniowej siatce płac, która jest jak widać bogata, bo sięgająca od 375 zł do sumy 857 zł. Ciekawe jak to się ma do np. tabeli płac sekretarek ze średnim wykształceniem i maturą zatrudnionych w ministerstwach. Nauczyciel-doktor pewnie by się mocno zarumienił gdyby skonfrontował swoją pensję z pensją takiej sekretarki.

Ale nic to, przecież, jak twierdzi rząd, żyje się nam lepiej, aż o 2% ponad inflację, więc jak tu w to nie wierzyć będąc pedagogiem ze średnim wykształceniem, a już na pewno ze stopniem doktora.

Z.T.

SERDECZNIE DZIĘKUJEMY

Towarzystwo Miłośników Rajgrodu składa serdeczne podziękowanie p. Stefanii Matysiewicz za dar - obraz własnego autorstwa prezentujący zakole rzeki Jegrzni. Zgodnie z intencją autorki będzie on na wyposażeniu naszego stowarzyszenia.



SPOTKANIE KOMBATANTÓW - WIĘŹNIÓW OBOZÓW KONCENTRACYJNYCH

W dniu 27 stycznia 1998 r. w sali widowiskowej Osiedlowego Domu Kultury w Augustowie odbyło się uroczyste spotkanie opłatkowe byłych więźniów obozów koncentracyjnych zamieszkałych w Augustowie i okolicznych gminach. W spotkaniu wzięli udział przedstawiciele innych organizacji kombatanckich oraz zaproszeni goście z księdzem prałatem Czesławem Domelem - dziekanem i proboszczem parafii pod wezwaniem Najświętszego Serca Jezusa w Augustowie, na czele.

W czasie spotkania wywiązała się interesująca dyskusja, podczas której padło wiele pytań dotyczących uprawnień kombatanckich. Okazało się, że nie wszyscy spadkobiercy po zmarłych więźniach mają uprawnienia odszkodowawcze. Według przepisów, obowiązujących w Fundacji "Pojednanie polsko-niemieckie", uprawnienia nie nabywa spadkobierca po zmarłym więźniu przed 1992 r. Obecni na spotkaniu członkowie związku posiadający uprawnienia inwalidy wojennego twierdzili, że nie zawsze traktowani są zgodnie z uprawnieniami inwalidy wojennego. Ludzie ci pytali, czy w każdym przypadku mąż, żona, albo dzieci mogą korzystać z bezpłatnych leków? Pytań było tak wiele, że do końca nie wszystkie zostały wyjaśnione. Dało się zauważyć, że wśród starszych i schorowanych, albo wręcz kalekich ludzi, nie było zwyczajnej radości z okazji dzielenia się opłatkami. Mimo wielu lat od zakończenia zbrodniczych działań wojennych, ludzie ci w dalszym ciągu muszą kołatać do wielu drzwi, aby uzyskać to, co się im prawnie należy.

Jeden z obecnych na spotkaniu spadkobierców po zmarłym ojcu opowiadał ile wydreptał kilometrów, by uzyskać odszkodowanie od Fundacji. Otrzymał sześćset złotych do podziału z rodzeństwem, przy tym za różnego

rodzaju "papierki", wydał prawie połowę tej sumy. Inny z obecnych na zebraniu więzień, który pokazał wytatuowany na przedramieniu numer obozowy i legitymację inwalidy wojennego uskarżał się, że nie wszędzie jest honorowany obowiązek załatwiania inwalidów wojennych poza kolejnością. Przy okazji przypomniano, że ten numer obozowy nadawano po śmierci poprzednika, aby w ten sposób ukryć rzeczywistą liczbę osadzonych i zakatowanych w obozach koncentracyjnych. Niewielu, którzy trafili do obozów, powróciło po wojnie w ojczyste strony. Należy również przypomnieć, zwłaszcza młodszemu pokoleniu, że oprócz wytatuowanego numeru każdy więzień miał trójkątną plakietkę o określonym kolorze. Kolor był kwalifikacją na więźniów politycznych (kolor czerwony), kryminalnych, itp... Taki trójkącik był wszywany poniżej górnej lewej kieszonki i u góry prawej strony spodni więziennego pasiaka. Niezależnie od tego każdy więzień posiadał na widocznym miejscu literę oznaczającą narodowość, np. "P" - Polen. Tylko więźniowie narodowości niemieckiej takich liter nie posiadali. U nich najczęściej czerwony kolor trójkątka oznaczał więźniów politycznych. Niezależnie od narodowości każdy więzień miał krótko ścięte włosy i wygolony pasek przez środek głowy. Należy dodać, że wszystkie oznaczenia musiały być zawsze czyste i widoczne. W przeciwnym wypadku więzień nie otrzymywał należytej mu porcji chleba.

W samym Augustowie i okolicy żyje kilku więźniów z obozu w Grossrosen mający numery w granicach 1171. Są to augustowscy zakładnicy złapani podczas obławy w dniu 13 czerwca 1944 r. Był to odwet za zastrzelenie niemieckiego oficera Wehrmachtu i jego ojca - administratora majątku państwa

Szczęsnowiczów z Augustowa. Razem z Niemcami zginął wówczas augustowianin, woźnica, wiozący ich bryczką do stacji kolejowej. Prawdopodobnie ludzie ci zginęli przez pomyłkę, wyrokiem podziemia miał zginąć oprawca hitlerowski i jego rodzimy pomocnik, katujący od dłuższego czasu mieszkańców Augustowa w tzw. „karniaku”, który mieścił się przy obecnej ul. Przemysławskiej. Zakładników-więźniów "kompletowano" przez trzy dni, skąd po uformowaniu olbrzymiej kolumny popędzono ich do stacji kolejowej.

- Początkowo myśleliśmy, że pędzą nas do Sczebry, gdzie wymordowano wielu mieszkańców Augustowszczyzny. W momencie skręcenia kolumny, w prawo, do Lipowca, odetchnęliśmy z ulgą - opowiadał podczas zebrania jeden z byłych więźniów.

- Cała kolumna była mocno obstawiona przez hitlerowców uzbrojonych po zęby. Obawiali się, że partyzanci nas odbiją.

Niewielu jeszcze żyje z tych więźniów, niewielu pozostało z tych starszych już dziś i schorowanych ludzi. Każnie niemieckich lagrów, czy też dalekie wschodnie łagry zdrowiu nie służyły. Potrzebny jest wielki wysiłek, aby tym ludziom podać rękę i okazać im życzliwą pomoc: ustąpić miejsca w autobusie, czy w przychodni lekarskiej, uprzejmie i w pierwszej kolejności załatwić sprawę w urzędzie. Przecież to nic nie kosztuje. Czy w dalszym ciągu odszkodowania obozowiczom ma wypłacać fundacja, od decyzji której nie służy odwołanie do polskich sądów?

Miejmy nadzieję, że tego typu pytania w najbliższej przyszłości zostaną wyjaśnione.

HENRYK MILEWSKI

TĘSKNOTA ZA ZIMOWYM MEDALEM

W lutym br. sportowy świat, a w zasadzie wszyscy ludzie, przeżywali 18. Zimowe Igrzyska Olimpijskie w Nagano. Była to ostatnia zimowa olimpiada w tym stuleciu. Każde igrzyska olimpijskie skupiają na sobie uwagę świata, tak jak w starożytności były dla Greków świętem ponad podziałami. Na czas olimpiad Grecy zaprzestawali wojen, by stanąć w sportowe szranki. Czy idea olimpiizmu powstrzymała Amerykanów w ataku na Irak, czy wyszło tak z powodów czysto politycznych? O tym nie dowiemy się do końca nigdy, ale faktem jest, że został wystosowany apel do władz USA, aby w dniach odbywającej się w Nagano olimpiady powstrzymali się od działań wojennych.

Daleka Japonia kojarzy się nam, Polakom, nierozłącznie ze złotym medalem olimpijskim, jaki w 1972 r. zdobył w Sapporo Wojciech Fortuna. Jego skok na dużej skoczni był skokiem stulecia, tym ważniejszym i godnym zapamiętania, bo od tamtego medalu nie dane nam było, nam Polakom, zdobyć na

kolejnych zimowych igrzyskach ani jednego medalu. Jakże miło zabrzmiały doniesienia, że po pierwszej konkurencji w rozgrywanej kombinacji alpejskiej, trzecie miejsce zajmuje Andrzej Bachleda. Miło, ponieważ ożyły nadzieje na medal, ponadto podwójnie miło, bo imię i nazwisko zawodnika kojarzy się z dobrym okresem naszych sportów zimowych. W rezultacie Andrzej Bachleda - junior zajął piąte miejsce i było to najwyższe miejsce jakie udało się Polakom zająć na igrzyskach w Nagano. Na medal przyjdzie nam czekać następne cztery lata i oby tylko cztery.

Prawdziwe powody do radości z medalowych zwycięstw mają Norwegowie, Rosjanie, Japończycy, Niemcy, Holendrzy... swój triumf przeżyli Czesi wygrywając turniej hokejowy. Gdzie więc tkwi przyczyna sukcesów tych nacji? Czy tylko w ilości tysięcy dolarów przeznaczanych na przygotowanie jednego zawodnika? Problem tkwi znacznie głębiej. W naszym kraju, w naszym narodzie nie ma nawyku, nie ma tradycji uprawiania

zimowych sportów. W naszej ojczyźnie nie ma zwyczaju korzystania z zimowego wypoczynku w sposób aktywny. U nas nie ma mody na wykorzystywanie urlopów w okresie zimy. Przykładem tego niech będą puste ośrodki wczasowe nad Jeziorem Rajgrodzkim, puste w tym czasie domy gospodarstw agroturystycznych. Warunki do uprawiania wielu dyscyplin u nas są świetne i wcale nie potrzeba jechać do Zakopanego czy na zaśnieżone mniejsze kopce. Z powodzeniem można uprawiać bieg narciarskie, a na pokrytej tafli lodowej łyżwiarstwo i bojery. Nie trzeba krytych obiektów i wyidealizowanych warunków, aby osiągnąć dobre wyniki. Dobre wyniki w dyscyplinie sportowej to praca pokoleń w każdej nadarzającej się okazji.

Jeżeli za kilka lat Zakopane otrzyma zaszczyt organizacji zimowej olimpiady, jak wypadniemy jako gospodarz? Możemy wygrać prawo organizacji igrzysk, ale będzie "lyso" bez jednego chociażby medalu.

J.S.

SPORT W GMINIE RAJGRÓD

W środę 18 lutego w SP Miecze odbyły się indywidualne zawody w tenisie stołowym (eliminacje gminne) o puchar tygodnika "Kontakty". Zawody rozgrywano w trzech grupach wiekowych - oto ich wyniki:

klasy IV i młodszy

DZIEWCZĘTA

1. Wioletta Mulewska - SP Kozłówka
2. Jowita Sulewska - SP Rajgród

klasy V i VI

DZIEWCZĘTA

1. Katarzyna Kulikowska - SP Kozłówka
2. Joanna Stryjecka - SP Rajgród
3. Anna Ostrowska - SP Miecze
4. Izabela Muczyńska - SP Karczewo
5. Marta Ostrowska - SP Miecze

klasy VII i VIII

DZIEWCZĘTA

1. Beata Wielgat - SP Karczewo
2. Anna Młodzianowska - SP Pieńczyków
3. Małgorzata Jaworowska - SP Rajgród
4. Marta Tarnacka - SP Rajgród
- 5-6. Anna Mulewska - SP Kozłówka
- Justyna Stankiewicz - SP Pieńczyków

CHŁOPCY

1. Artur Bacztub - SP Rajgród
2. Daniel Maśliński - SP Rajgród
3. Kamil Prostko - SP Kozłówka

CHŁOPCY

1. Krzysztof Drozdowski - SP Miecze
2. Andrzej Olender - SP Pieńczyków
3. Bogusław Obiedziński - SP Pieńczyków
4. Paweł Miliszewski - SP Rajgród
5. Bartosz Sławiński - SP Rajgród

CHŁOPCY

1. Michał Karwowski - SP Kozłówka
2. Michał Zamżycki - SP Rajgród
3. Artur Matysiewicz - SP Rajgród
4. Arkadiusz Sulewski - SP Rajgród
- 5-6. Michał Dąbrowski - SP Rajgród
- Łukasz Samełko - SP Pieńczyków

Najlepsi zawodnicy z tych zawodów wzięli udział w rozgrywkach rejonowych w hali MOSiR w Grajewie. W każdej grupie wiekowej startowało po około 30 zawodniczek i zawodników. Z gminy Rajgród bardzo dobrze zaprezentowali się chłopcy. W najmłodszej grupie wiekowej Artur Bacztub SP Rajgród zajął II miejsce, takie same miejsce w grupie klas VII-VIII zajął Michał Zamżycki z SP Rajgród. Zakwalifikowali się oni na etap zawodów

wojewódzkich. W Grajewie również dobrze spisał się Michał Karwowski z SP Kozłówka, sklasyfikowany w pierwszej dziesiątce najlepszych.

Po raz kolejny należy podziękować organizatorom zawodów tak gminnych jak i rejonowych za dobre warunki i sprawny ich przebieg. W SP Miecze przyczynili się do tego panowie Leszek Warda i Jan Modzelewski a w Grajewie panowie Jerzy Molczanowski i Marek Molczanowski.

* * *

Przy okazji chcemy zamieścić sprostowanie z relacji sportowej z poprzedniego numeru naszej gazety:

W kategorii klas VI i młodszych I miejsce zajął zespół SP Pieńczyków w składzie: Bogusław Obiedziński i Andrzej Olender, a w kategorii klas VII-VIII zespół z SP Pieńczyków w składzie: Jarosław Puławski, Albert Chrościelewski zajął III miejsce.

Za zaistniałe błędy przepraszamy.

ZYGMUNT TARNACKI

MOJE LEGENDY

Zadaniem historii jest badanie faktów.

Niesienie przesłania jest zadaniem legend.

Badając własną historię spotkałem legendy, z których wyrosłem.

Uznałem, że warto je spisać.

Wy - oceńcie, czy miałem rację.

* * *

A właściwie Zdun i Dzwoncu, bo Zdun był pierwszy.

Mieszkaliśmy wtedy w osiedlu domów fińskich na skraju Pól Mokotowskich. Miałem wtedy osiem lat, a domek był o rok, dwa starszy. Administracja osiedla przeprowadzała właśnie akcję wymiany pieców. Dotychczasowe, ceglane, przebudowywano na prawdziwe, kaflowe. Ponieważ do

szkoły chodziłem na 14.15, całą piecowa imprezę mogłem oglądać od A do Z. Nieomal, bo po wspólnym, z panem Zdunem, obiedzie, odmeldowywałem się do szkoły. Dla pana Zduna musiała to być chwila błogosławiona, bo do fajrantu już nie musiał dogłębnie wyjaśniać jak będą biegnęły lufty, dlaczego kafle wiąże się drutem, co to za murowanie błotem, zamiast prawdziwą zaprawą?

To musiało się zdarzyć w niedzielę. Niedziela nie była takim zatłoczonym codziennością dniem. Było znacznie więcej czasu, aby zadbać o tę Wojtusiową kindersztubę. O tę kindersztubę dbała głównie Zosia. Sostrzyczka była osobą systematyczną i szanującą reguły gry, aby uniknąć całkowicie zbędnej informacji, że już kilka razy w życiu zdarzyło mi się umyć ręce. Pytania zadawała precyzyjnie: "Wojtuś, czy ty dzisiaj, bezpośrednio przed obiadem, umyłeś ręce?"

Ja też szanowałem reguły gry, więc pozbawiony pola gramatycznego manewru, biegłem dokonać ablucji.

W czasie obiadu następowała zmiana wychowawcy. Mojego apetycznego siorbania zupy nie zdzierzył Tato, który zadał retoryczne pytanie: "Czy widziałeś, żeby ktoś tak zachowywał się przy stole?"

Jednakże ja potraktowałem to

pytanie całkiem nieretorycznie i odpowiedziałem, że owszem - widziałem, że pan Zdun nie tylko siorbał, ale jeszcze trzymał łokcie na stole. Tato najpierw znieruchomiał, ale potem mu przeszło i powiedział, co dobrze zapamiętałem: "Synu, od pana Zduna ucz się stawiania pieców, a zachowania się przy stole - ucz się od nas".

DZWOŃCU I ZDUN

* * *

Dzwoncu pojawił się na dwa lata przed maturą. Objął funkcję kierownika warsztatów, a ponadto prowadził zajęcia z przepisów BHP i przepisów o ruchu drogowym. Odpytywanie uczniów rozpoczynał nieodmiennie: "No... co dzwońce, pewnie znowu nic nie pamiętacie?" Po czym nam wyluszczał, że jeśli jako przyszli kierownicy zakładów mechanizacji rolnictwa nie chcemy umoczyć d... przed prokuratorem, to musimy wiedzieć gdzie, ile i jakich gaśnic musi wisieć, jak zabezpieczona musi być instalacja elektryczna, itp. itd... Aby lekcja się nie dłużyła, przeplatał ją jakimś kawałem lub czymś innym, całkiem nie a'propos. Do dziś pamiętam jego zwierzenia na temat kuchni francuskiej. Ze wszystkich sałatek to on najbardziej lubił świńską d...ę z chrzanem. Dzwoncu, nie wiem czy z zawodu, czy z zamiłowania był samochodziarzem. Znany w Radomiu pan mecenas opowiadał, jak jadąc w towarzystwie znacznych pań na niedzielny spacer, zajeżdżał do Dzwonca, aby ten sprawdził co to tak stuka w silniku. Dzwoncu podniósł maskę, a panie, czerwone z zażenowania, zakreśliły okienka, by nie słuchać dalszego ciągu dzwońcowego komentarza na temat dotychczasowej obsługi samochodu.

Zajęcia warsztatowe odbywaliśmy raz w tygodniu, natomiast poprzedzające warsztaty popołudnie, zgodnie z obowiązującym wówczas hasłem: "Partia grabi Polskę", odbywaliśmy tzw. czyny społeczne. Tak więc, pewnego razu rozgrabiając żużel na wokólszkolnych alejkach, widząc, jak do wychowawczynie zbliża się szkolny zaopatrzeniowiec i tłumaczy jej, że właśnie przyszedł transport węgla, że nie ma ludzi do rozładunku, że trzeba płacić "osiowe" za przestój wagonów. Lepiej tyrać przy węglu za prawdziwe pieniądze, niż machać grabiami ku chwale

partii - pomyślałem sobie. W oczach Mańka ujrzałem zrozumienie dla swoich przemyśleń.

- Pani profesor, jeżeli jest już taka konieczność, to my się podejmujemy - padła odpowiedź zanim skończyło padać

pytanie.

Węgla był jeden wagon, czyli 24 tony. Wypadło po 12 ton na chłopca. Zeszło do piątej rano. Był jeszcze czas wpaść do internatu, wykapać się, zjeść śniadanie i o siódmej meldujemy się wraz z całą klasą na warsztatach. Nie pamiętam, gdzie był wtedy Maniek, ja byłem na dziale obrabiarek. Pierwsze dwie godziny to zajęcia teoretyczne. Instruktor wprowadza nas w tajniki pracy na kolejnej tokarni czy frezarce. Potem krótka przerwa i każdy staje do zadania przy odrębnej maszynie. Mocuję właśnie bęben hamulcowy w uchwycie tokarni, gdy w rozwianym fartuchu wkracza na halę Dzwoncu.

- Więckowski co tu robi - pada krótkie pytanie.

- Obecny! - macham ręką zza maszyny.

- A paszoł spać, dzwońcu jeden, jeszcze mi tu gdzie pazury wsadzi! Całą noc nie spał i jeszcze na maszynę się pcha.

Od Dzwonca nauczyłem się odpowiedzialności za ludzi.

WOJCIECH WIĘCKOWS

ROZWAŻANIA NA CZAS POSTU

WEWNĘTRZNE NASTAWIENIE DO ODRZUCENIA WSZELKIEGO ZŁA
POWRÓT DO BOGA
CZYNIENIE DOBRA.

Słowa wołania do nawrócenia nigdy nie tracą swojej aktualności. Od tych słów swoje nauczanie zaczął Jezus. Mówił słuchającym go: "Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię". Dzisiaj też Kościół powtarza: "Nawróćcie się do Boga całym swoim sercem". Kiedy kapłan posypywał nasze głowy popiołem usłyszeliśmy słowa: "Prochem jesteś i w proch się obrócisz".

Słowo o nawróceniu musimy przyjąć jako słowo Boga do nas skierowane. Szczerze pragniemy wypełnić to, do czego nas to słowo zobowiązuje. Punktem wyjścia do nawrócenia musi być rzetelne i dogłębne wyznanie win, jakie względem Pana Boga zaciągnęliśmy. Musimy uznać nasz grzech, nasze zło.

Uznanie własnych win i własnej małości wobec Boga stawiają nas na płaszczyźnie prawdy. Jestem człowiekiem słabym i grzesznym i potrzebuję Bożej miłości.

Prawda wobec siebie.

Każdy z nas popełnia błędy i wymaga nawrócenia. Dostrzeżenie własnych słabości prowadzi o uznania ich przez samego siebie i stwierdzenia, że ma to również wymiar społeczny. Mój upadek - moje zło jest przyczyną nieporządku we wspólnocie ludzkiej.

Stanie w prawdzie jest wyzwaniem na okres Wielkiego Postu. Powinien to być czas

poszukiwania, uświadomienia sobie, jak naprawdę wygląda moje życie. Uświadomienia sobie, że jestem człowiekiem słabym i potrzebuję Bożego przebaczenia.

Zmiłuj się nade mną Boże

Bo jestem człowiekiem grzesznym.

Pan Bóg wysłuchuje próśb o miłosierdzie, ale tylko wówczas, kiedy człowiek naprawdę chce skorzystać z miłosierdzia.

Skorzystać z miłosierdzia Bożego - to znaczy chcieć się nawrócić.

Nawrócenie jest aktem wewnętrznym, jest aktem naszej woli dokonującym się w naszym sercu, w naszym sumieniu. Czynności prowadzące do nawrócenia: modlitwa, jałmużna i post.

Modlitwa jest niezastąpionym środkiem nawiązania łączności z Bogiem - "Zawsze należy się modlić i nigdy nie ustawać" - powiedział Jezus. Musimy mieć świadomość modlitwy dobrej. Należy zwrócić uwagę, aby dobrze się modlić. Ważne jest wewnętrzne zaangażowanie i skupienie, coś więcej niż tylko praktyka wypowiadania nauczonych słów. Musi być świadomość, że rozmawiam z Bogiem, że swój czas ofiarowuję Bogu. Zastanówmy się, czy w okresie Wielkiego Postu wystarczy tylko w pośpiechu wypowiadany pacierz? Należy podczas mszy św. zaangażować się

głębiej, starać się bardziej wniknąć w istotę Eucharystii. Miłsza Bogu jest modlitwa podczas której przewyciężamy nasze roztargnienie, staramy się skupić nasze myśli, niż ta z pozoru składna, ale mało nas kosztująca.

Jałmużna - konieczność dostrzeżenia drugiego człowieka i przyścia jemu z pomocą. Dobra modlitwa prowadzi nas do dobrych czynów, prowadzi nas nie tylko do zwrócenia się ku Bogu, ale również ku bliźnim. Wymawiając słowa "Ojczy nasz" wymawiamy je ze świadomością, że jesteśmy członkiem większej wspólnoty. Obok nas są inni ludzie, a Bóg jest naszym wspólnym Ojcem. Obowiązkiem jest dostrzegać bliźniego i przychodzić z pomocą potrzebującym. "Co uczyniliście jednemu z tych najmniejszych - mnieście uczynili" - powiedział Jezus.

Post - wynagrodzenie Bogu za swoje grzechy, za nadużycie wolności danej od Boga. Zjemy w czasach, kiedy to posty i umartwienia są bardzo niepopularne. Powściągliwość w odżywianiu się w piątki jest ćwiczeniem w opanowaniu swoich potrzeb cielesnych. Doświadczenie postu jest sposobem nałożenia hamulców na swoje życie - według Mahatmy Ghandiego. Kościół udziela częstokowego odpustu dla wiernego, który w duchu postu rezygnuje dobrowolnie z rzeczy, które sprawiają mu przyjemność. Post zbliża człowieka do Boga.

n.p. hom.

RYBY NASZYCH WÓD

SIEJA; GŁĄBIEL *Coregonus lavaretus(L.)*

W Europie zostało opisanych 1000 form tego gatunku, z czego w Polsce występują tylko cztery. Wyróżnia się je na podstawie liczby wyrostków filtracyjnych na łukach skrzelowych. Są to: forma szlachetna (gęstofiltrująca), holsztyńska (rzadkofiltrująca) oraz wędrowna i miedwieńska, o zmiennej gęstości aparatu filtracyjnego. Sieja występuje na terenach północnej Europy, Azji i Ameryki, z wyjątkiem północnej Kanady, Grenlandii, Islandii, Nowej Ziemi i najdalej wysuniętych na północ obszarów Syberii. Występuje również w niektórych jeziorach podałpejskich, podkaukaskich i w niektórych zbiornikach zaporowych Czech i Słowacji. Jest to gatunek typowo zimnolubny, naturalnie występuje w jeziorach głębokich, czystych, chłodnych i do brzoza natlenionych, a więc w tzw. sielawowych.

W Polsce sieja autochtoniczna czyli rodzima żyje w niewielu jeziorach np. Miedwie i Wigry. Dzięki prowadzonym od wielu lat systematycznym zarybianiom spotyka się ją obecnie w 300 jeziorach Warmii i Mazur, Pomorza

i Wielkopolski, a także w niektórych zbiornikach zaporowych na południu kraju. Sieja żyje także w Jeziorze Rajgrodzkim. W Bałtyku, w jego zalewach i zatokach żyje sieja wędrowna.

Sieja dojrzałość osiąga w 3-4 roku życia, samce wcześniej od samic. Tarło od połowy listopada do połowy grudnia, przy temperaturze wody ok. 4-50 C. Jesienią sieja wędrowna opuszcza przybrzeżne wody Bałtyku i wchodzi do jezior pomorskich i ujścia rzek, najliczniej do dolnej Odry. Pozostałe formy, żyjące w jeziorach, skupiają się w ławice i schodzą w głębsze partie wód. Ikrą siei jest mało kleista (8-80 tys. jaj).

Samice składają ją nocą nad dnem piaszczystym lub kamienisto-żwirowym



głębokości 2-10 (a nawet 17) metrów.

Sposób odżywiania się siei zależy od gęstości aparatu filtracyjnego i warunków środowiska. Forma siei gęstofiltrującej całe życie

może bazować na planktonie zwierzęcym. U formy rzadkofiltrującej od 2-3 roku życia przeważa pokarm większych rozmiarów - fauna denną i pokarm powietrzny, o ile jest go pod dostatkiem. Przy dnie panują dobre warunki tlenowe. Wszystkie formy, po osiągnięciu większych rozmiarów, wykazują skłonności do drapieżnictwa, co wykorzystują wędkarze (zimowe połowy spod lodu). Największe rozmiary osiąga sieja miedwieńska (1,3 m.; 10 kg) oraz wędrowna (90 cm; 6 kg). Miejscami spotykane są populacje karłowate, których przedstawiciele mierzą nie więcej niż 10-12 cm. Sieja należy do największych ryb z podrodziny siejowatych. Wymiar ochronny wynosi 35 cm. Okres ochronny od 15 października do 31 stycznia. Limit połowu wynosi: 4 sztuki w ciągu doby (lub 4 sztuki łącznie z węgorzem, sumem, boleniem, sandaczem, szczupakiem). Mięso siei jest bardzo wilgotne o wybornym smaku, szczególnie cenione po uwędzeniu. Normy medalowe: brązowy - 1 kg., srebrny - 1,5 kg, złoty - 2 kg. Przyjęty naturalne: biały robak, dżdżownice, groszówka rzeczna, kielz, ochotka, stynka, zagrzebka pospolita.

Na podstawie:
"WIADOMOŚCI WĘDKARSKIE",
RYBY SŁODKOWodne

POWSTAŃCZE PORTRETY

MICHAŁ BUNIKIEWICZ vel BONIKIEWICZ, BOŃKIEWICZ

Uczestnik powstania styczniowego

Z nielicznych informacji udało się ustalić, że przed wybuchem powstania styczniowego, tj. do 1859 r. pracował w Szczuczynie, a potem objął stanowisko kasjera magistratu w Rajgrodzie. Do organizacji powstańczej wprowadzony został przez Rafała Błońskiego, który nominował go na stanowisko cywilnego naczelnika okręgu biebrzańskieg0 i tym samym powierzył mu obowiązki rozbudowy organizacji oraz zbiórkę funduszy na cele narodowe. Bunikiewicz po wybuchu powstania skupił swoje wysiłki na utworzeniu choćby niewielkiego oddziału powstańczego. Udało mu się to w drugiej połowie lutego. Zebrani w lasach rudzkich powstańcy, rekrutujący się głównie z przybyłych z zewnątrz ochotników, pod dowództwem Bunikiewicza dokonali zaboru kasy leśnictwa Rajgród oraz kasy wójta gminy Ruda. Jednak ze względu na trudności z zaopatrzeniem oddziału w żywność i odzież, dowódca zmuszony był rozpuścić partię.

Niedługo potem Michał Bunikiewicz został aresztowany i oddany pod nadzór policyjny. Zbiegł z Rajgrodu i ukrywając się dalej spełniał obowiązki naczelnika okręgu. Na przełomie marca i kwietnia zdał swoją funkcję Julianowi Wereszczyńskiemu, a sam objął stanowisko naczelnika tworzonej właśnie żandarmerii, jednak z uwagi na to, że podlegający mu obszar był zbyt duży, okręg podzielono na trzy rewiry. Rewir szczuczynski, zapewne z powodu znajomości tutejszych stosunków objął Bunikiewicz.

31 maja z bliżej nieznanych przyczyn powrócił do Rajgrodu i ponownie objął stanowisko kasjera, jednak już 9 czerwca porzucił urząd "czym potwierdził poczynione mu wcześniej zarzuty". W bliżej nieokreślonym czasie wstąpił do oddziału tworzonego przez Konstantego Micewicza. W stopniu porucznika wziął udział w utarczce pod Białogrądami oraz w bitwie pod Wincentą.

Jego dalsze losy nie są znane. Najprawdopodobniej uniknął aresztowania. Z akt personalnych Michała

Bunikiewicza znajdujących się w archiwum w Białymstoku wynika, że jeszcze w 1866 r. władze carskie próbują ustalić, czy dokonał on zaboru pieniędzy z kasy miejskiej, a także kierują oficjalne zapytanie do władz w Rajgrodzie, jak możliwe było ponowne powierzenie tego stanowiska osobie "podejrzanej politycznie" jaką był Bunikiewicz. Być może Bunikiewicz jest tożsamy z Michałem Bonikiewiczem, emigrantem postyczniowym, członkiem Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, mieszkającym w 1866 r. w Paryżu.

Opracował JAROSŁAW MARCZAK

BIBLIOGRAFIA:

Akta osobowe Michała Bunikiewicza, Archiwum w Białymstoku,

Błoński R., Pamięnik z Augustowskiego, w: Polska w walce, Agaton Giller 1875, Borejsza J., Emigracja po powstaniu styczniowym, Warszawa 1966,

Nowicki W., Wspomnienia z partii Micewicza (spisane w celu przedstawienia komisji weryfikacyjnej i uzyskania praw weterana [1963] po pierwszej wojnie światowej) w: Partyzantka polska w czasie powstania styczniowego w województwie augustowskim, Maria Kłoczek, 1966,

Wojczyński S., Zapiska o organizacji rewolucyjnej w województwie augustowskim w: Materiały i dokumenty o przebiegu powstania styczniowego, Wrocław, 1965.

PIĘKNO ZIEMI BARGŁOWSKIEJ

49. WOŹNAWIEŚ

Nocna wjeś

Bardzo stara wieś. Leży po obu stronach rzeki Jęgrzni.
Głęboka, szeroka rzeka dzieli wieś na prawo i lewobrzeżną.
Na przedwiośniu płyną po niej kryształowe kry.

Jest noc. Koguty pieją, dają znać, że mija północ.

Psy nawołują się z obu stron rzeki.

Spóźniona młodzież wraca do domów.

Śmiech, radość, gwar roznosi echo.

Nad wsią granatowe niebo haftowane złotymi gwiazdami.

50. ŻROBKI

Szczęście rodzinne

Wieś i folwark. Rodzinny dworek, świąteczne popołudnie.
Mama otoczona wiankiem dzieci: trzech synów, pięć córek, w
tym dwie bliźniaczki.

Dzieci ładnie ubrane, pięknie uczesane, wyglądają jak laleczki.
Bawią się dzieci, jest wesoło, mama zadowolona,
uśmiechnięta.

Jedne dzieci tulą się do taty, drugie przy babci słuchają bajeczek,

inne baraszkuje z dziadkiem.

Mile gniazdo rodzinne w Żrobkach.

KONIEC

mgr JÓZEF GOLUBIEWSKI

DWÓR ZAETYKIETOWANY

Kiedyś, dawno temu, każdego władcę otaczał dwór. Śmieszne to było zjawisko, bo ten dwór go otaczał i wówczas gdy był na dworze, i wtenczas gdy wchodził do dworca. Choć to nie było dokładnie tak, bo dwór się dzielił na frakcje. Frakcja stała na dworze i pilnowała dworca. Rozglądała się czujnie, aż hen po horyzont i dlatego nazywano ją frakcją hetmańską. Frakcja płynna - wypływała za władcą do dworca i tam sobie wpływała: to na obsadę stanowisk, a to na bieg historii, a najbardziej na to, żeby opływać we wszystko. Z tego wszystkiego frakcja płynna wykształciła z siebie frakcję wpływową, która budowała pałac wraz z władcą. Oraz z frakcją spływową, która nie dość, że zostawała na podwórcu - po rozebraniu już dworca, ale jeszcze często była zmuszona z niego spływać.

Frakcja hetmańska zajmowała się wówczas wpuszczaniem spływu w odpowiedni kanał. Władca, aby uzyskać tytuł panującego, musiał nad tym wszystkim zapanować. W tym celu, każdemu dworakowi i każdej dwórcie przyklejał etykietę. Etykieta określała kto i kiedy miał się ukłonić, kto komu miał ustąpić oraz kto i jak się miał komu ukłonić, aby innemu komu nie wydawało się, że jeszcze inny ktoś innemu komuś ustąpił. Wraz z rozwojem etyki na etykietach zaczęto umieszczać sposób użycia oraz inne cenne informacje. Na przykład na znalezionej przez historyków zbiorczej etykietie - takiej socjalnej służby książęcej udało się odczytać: "Ostrożnie wymieszać ze środowiskiem, sprawdzić czy się nie rumieni, podsłuchiwać w pudle, albo w skrzynce (kontaktowej)". Ale dzisiaj, rozumiejący mniej lub bardziej etykietę taki dworak, odłoni niechcący swoją etykietę, można odczytać komu się kłania, przed czym ustępuje oraz wskazówki w rodzaju: okres przydatności do 1989 r., przed użyciem podgrzać, chronić przed nim dzieci, preparat szkodliwy dla otoczenia, i prawie na każdej etykietie: przed użyciem wstrząsnąć.

PINGWIN

GMINNY PROGRAM PROFILAKTYKI I ROZWIĄZYWANIA PROBLEMÓW ALKOHOLOWYCH

§ 1

Mając na celu trzeźwość mieszkańców, która jest warunkiem moralnego i materialnego rozwoju rodziny, po przeanalizowaniu sytuacji w gminie, uznaje się konieczność podjęcia działań mających na celu:

- 1) zmniejszenie ilości alkoholu spożywanego przez młodzież,
- 2) zmniejszenie ilości nowych przypadków uzależnienia od alkoholu,
- 3) zmniejszenie śmiertelności i degradacji psychofizycznej osób uzależnionych od alkoholu,
- 4) zmniejszenie ilości i dolegliwości alkoholowych zaburzeń życia rodzinnego,
- 5) zmniejszenie udziału nietrzeźwości wśród przyczyn naruszania prawa i porządku publicznego,
- 6) promowanie postaw społecznych ważnych dla profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych,
- 7) pomoc rodzinom dotkniętym alkoholizmem.

§ 2

Osiągnięcie celów określonych w paragrafie 1 nastąpi poprzez:

- 1) zwiększenie dostępności pomocy terapeutycznej i rehabilitacyjnej dla osób uzależnionych od alkoholu,
- 2) udzielanie rodzinom, w których występują problemy alkoholowe, pomocy psychospołecznej i prawnej, a w szczególności ochrony przed przemocą w rodzinie,
- 3) prowadzenie profilaktycznej działalności informacyjnej i edukacyjnej, w szczególności dla dzieci i młodzieży,
- 4) ustalanie szczegółowych zasad wydawania i cofania zezwoleń na prowadzenie sprzedaży napojów alkoholowych przeznaczonych do spożycia na miejscu lub poza miejscem sprzedaży oraz kontrola przestrzegania zasad obrotu tymi napojami,
- 5) Wspomaganie działalności instytucji, stowarzyszeń i osób fizycznych służącej rozwiązywaniu problemów alkoholowych.

§3

POMOC TERAPEUTYCZNA I REHABILITACYJNA

W celu zwiększenia dostępności pomocy terapeutycznej i rehabilitacyjnej dla osób uzależnionych od alkoholu postanawia się:

- 1) utworzyć punkt konsultacyjny dla osób z problemami alkoholowymi, którego usytuowanie i zakres działania określi Zarząd Miasta,
- 2) podjąć działania w celu zapewnienia informacji w miejscach publicznych na temat choroby alkoholowej i możliwości jej leczenia,
- 3) udzielać, w miarę posiadanych środków pomocy finansowej poradniom odwykowym na doposażenie bądź zapewnienie dyżurów w godzinach popołudniowych lub w soboty.

§4

POMOC PSYCHOSPOŁECZNA I PRAWNA

Udzielanie rodzinom, w których występują problemy alkoholowe, pomocy psychospołecznej i prawnej, a w szczególności ochrony przed przemocą w rodzinie odbywać się będzie poprzez:

- 1) wspomaganie istniejących i pomoc w tworzeniu nowych grup terapeutycznych dla rodzin dotkniętych alkoholizmem,
- 2) prowadzenie w świetlicach szkolnych zajęć socjoterapeutycznych dla dzieci alkoholików,
- 3) przeszkolenie pracowników socjalnych Ośrodka Pomocy Społecznej, pedagogów i członków komisji ds. rozwiązywania problemów alkoholowych w zakresie rozpoznawania i przeciwdziałania zjawisku przemocy w rodzinie,
- 4) szerzenie informacji na temat dostępu do wyspecjalizowanych placówek służby zdrowia realizujących programy pomocy psychologicznej.

§5

PROFILAKTYCZNA DZIAŁALNOŚĆ INFORMACYJNA I EDUKACYJNA

Gmina prowadzi działalność informacyjną i edukacyjną w zakresie profilaktyki przeciwalkoholowej, a w szczególności:

- 1) finansuje wdrażanie szkolnych programów profilaktycznych i przeszkolenie nauczycieli i wychowawców realizujących te programy,
- 2) finansuje organizowanie zajęć świetlicowych w szkołach dla dzieci z grup ryzyka,
- 3) współpracuje z organizacjami promującymi zdrowie i propagującymi trzeźwe obyczaje.

§6

WYDAWANIE ZEZWOLEŃ

1. Sprzedaż napojów alkoholowych przeznaczonych do spożycia na miejscu lub poza miejscem sprzedaży może być prowadzona tylko na podstawie zezwolenia wydanego przez Burmistrza Miasta po zasięgnięciu opinii Zarządu Miasta.
2. Zezwolenia na sprzedaż napojów alkoholowych przeznaczonych do spożycia na miejscu lub poza miejscem sprzedaży wydaje się oddzielnie na następujące rodzaje tych napojów:
 - 1) do 4,5% zawartości alkoholu oraz na piwo,
 - 2) powyżej 4,5% do 18% zawartości alkoholu,
 - 3) powyżej 18% zawartości alkoholu.
3. Zezwolenia na sprzedaż napojów alkoholowych o zawartości powyżej 4,5% alkoholu (z wyjątkiem piwa) przeznaczonych do spożycia poza miejscem sprzedaży, są wydawane w granicach liczby punktów sprzedaży ustalonej przez Radę Miejską.
4. Zezwolenie na prowadzenie sprzedaży napojów alkoholowych przeznaczonych do spożycia na miejscu lub poza miejscem sprzedaży wydaje się tylko wtedy, gdy punkt sprzedaży spełnia warunki sprzedaży i usytuowania odpowiadające zasadom określonym przez Radę Miejską odrębną uchwałą.
5. Zezwolenia na sprzedaż napojów alkoholowych przeznaczonych do spożycia poza miejscem sprzedaży wydaje się na okres nie krótszy niż dwa lata i nie dłuższy niż cztery lata.
6. Zezwolenia na sprzedaż napojów alkoholowych przeznaczonych do spożycia na miejscu wydaje się na okres nie krótszy niż cztery lata i nie dłuższy niż sześć lat.

§7

COFANIE ZEZWOLEŃ

1. Zezwolenie na sprzedaż napojów alkoholowych cofa się w przypadku:
 - 1) nieprzestrzegania zasad obrotu napojami alkoholowymi, zawartymi w ustawie o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi, a w szczególności sprzedaży alkoholu osobom nieletnim i nietrzeźwym,
 - 2) powtarzającego się w miejscu sprzedaży lub najbliższej okolicy zakłócania porządku publicznego w związku ze sprzedażą napojów alkoholowych przez daną placówkę,
 - 3) wprowadzenia do sprzedaży napojów alkoholowych pochodzących z nielegalnych źródeł,
 - 4) nieprzestrzegania warunków określonych zezwoleniem,
 - 5) przedstawiania fałszywych danych w oświadczeniu o wartości sprzedaży wyrobów alkoholowych w roku poprzednim,
 - 6) popełnienia przestępstwa w celu osiągnięcia korzyści majątkowej przez osobę odpowiedzialną za działalność podmiotu gospodarczego posiadającego zezwolenie.
2. W przypadkach wymienionych w ust. 1, pkt 1 i 2 cofnięcie zezwolenia wymaga zasięgnięcia opinii Komisji Gospodarki Przestrzennej, Komunalnej i Mieszkaniowej, Ochrony Środowiska, Kultury, Zdrowia i Spraw Socjalnych.
3. Podmiot gospodarczy, któremu cofnięto zezwolenie, może wystąpić z wnioskiem o ponowne jego wydanie nie wcześniej niż po upływie trzech lat od dnia wydania decyzji o jego cofnięciu.

§8

WYGAŚNIĘCIE ZEZWOLENIA

Zezwolenie na sprzedaż napojów alkoholowych wygasa w przypadku:

- 1) likwidacji punktu sprzedaży,
- 2) upływu terminu ważności zezwolenia,
- 3) zmiany rodzaju działalności punktu sprzedaży,
- 4) zmiany podmiotu gospodarczego, któremu udzielono zezwolenia,
- 5) nie dokonania kolejnej wpłaty za zezwolenia w terminie miesiąca od rozpoczęcia kolejnego roku ważności zezwolenia.

§9

ZEZWOLENIA JEDNORAZOWE

Podmiotom gospodarczym posiadającym

zezwolenia na sprzedaż napojów alkoholowych oraz jednostkom Ochotniczych Straży Pożarnych mogą być wydawane jednorazowe zezwolenia do których nie stosuje się przepisów art. 18 ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi.

§10

1. Liczbę punktów sprzedaży napojów alkoholowych Rada Miejska uchwała odrębną uchwałą.
2. Liczba punktów sprzedaży i ich usytuowanie powinno być dostosowane do potrzeb ograniczenia dostępności alkoholu, określonych w niniejszym programie.

§11

1. Kontrolę przestrzegania warunków sprzedaży, podawania i spożywania napojów alkoholowych sprawuje Gminna Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych.
2. Komisja współpracuje, w zakresie określonym w ustępie 1 z przedstawicielami Zarządu Miasta ds. rozwiązywania problemów alkoholowych oraz Komisją Gospodarki Przestrzennej, Komunalnej i Mieszkaniowej, Ochrony Środowiska, Kultury, Zdrowia i Spraw Socjalnych.

§12

Gmina wspomagać będzie działalność instytucji, stowarzyszeń i osób fizycznych służącą rozwiązywaniu problemów alkoholowych, w szczególności w zakresie prowadzonych przez nich telefonów zaufania, punktów konsultacyjnych, grup wsparcia, obozów terapeutycznych dla osób uzależnionych od alkoholu i ich rodzin oraz imprez okolicznościowych propagujących trzeźwe obyczaje.

§13

1. Środki finansowe na wykonanie niniejszego programu pochodzą z budżetu gminy, w tym w szczególności z opłat za zezwolenia na sprzedaż napojów alkoholowych.
2. Instytucje, stowarzyszenia i osoby fizyczne mogą występować o dotację na realizację zadań określonych w niniejszym programie.

§14

1. Za realizację Gminnego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych odpowiada Zarząd Miasta.
2. Zarząd Miasta składa Radzie Miejskiej roczne sprawozdanie z wykonania programu najpóźniej do końca I kwartału następnego roku kalendarzowego.

UCHWAŁA Nr 33/155/97 RADY MIEJSKIEJ W RAJGRODZIE z dnia 22 grudnia 1997 r.

W sprawie ustalenia liczby punktów sprzedaży napojów alkoholowych, określenia zasad usytuowania miejsc ich sprzedaży oraz warunków sprzedaży tych napojów.

Na podstawie art. 12, ust. 1 i 2 ustawy z dnia 26 października 1982 r. o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi (Dz. U. Nr 35, poz. 230; z 1984 r. Nr 34, poz. 184; z 1987 r. Nr 33, poz. 180; z 1989 r. Nr 35, poz. 192; z 1990 r. Nr 34, poz. 198; i Nr 73, poz. 431; z 1991 r. Nr 73, poz. 321; Nr 94, poz. 419; z 1993 r. Nr 40, poz. 184; z 1996 r. Nr 127, poz. 593; z 1997 r. Nr 88, poz. 554 oraz Nr 113, poz. 732) - Rada Miejska w Rajgrodzie uchwała, co następuje:

§1

Ustala się 10 punktów sprzedaży napojów alkoholowych zawierających powyżej 4,5% alkoholu (z wyjątkiem piwa) przeznaczonych do spożycia poza miejscem sprzedaży.

§2

1. Punkty sprzedaży napojów alkoholowych nie mogą być usytuowane w odległości mniejszej niż 75 m. od obiektów kultu religijnego, szkół, placówek oświatowo-wychowawczych i opiekuńczych, zakładów opieki zdrowotnej, obiektów sportowych i ośrodków kultury.
2. Liczba mieszkańców miasta i gminy, przypadająca na jeden punkt sprzedaży napojów, o których mowa w paragrafie 1, nie może być niższa niż 400 osób.

§3

1. Obowiązuje bezwzględny zakaz podawania i sprzedaży napojów alkoholowych na terenie szkół, zakładów i placówek oświatowo-wychowawczych i opiekuńczych, zakładów pracy oraz w czasie masowych zgromadzeń.
2. Sprzedaż, podawanie i spożywanie napojów zawierających więcej niż 4,5% alkoholu może się odbywać na imprezach na otwartym powietrzu tylko za zezwoleniem.

§4

1. Napoje alkoholowe sprzedaje się w oryginalnych opakowaniach ze znakiem akcyzy z oznaczeniem producenta, rodzaju i ilości napoju oraz jego mocy.
2. Prowadzącego punkt sprzedaży obowiązuje bezwzględny zakaz reklamy alkoholu.
3. W miejscu sprzedaży powinna być uwidoczniiona:
 - 1) informacja o szkodliwości spożywania alkoholu,
 - 2) wywieszka zawierająca numer zezwolenia i termin jego ważności,
 - 3) wywieszka o zakazie sprzedaży i podawania napojów alkoholowych:
 - osobom, których zachowanie wskazuje, że są w stanie nietrzeźwym,
 - osobom do lat osiemnastu,
 - na kredyt lub pod zastaw.
4. Punkt sprzedaży napojów alkoholowych przeznaczonych do spożycia poza miejscem sprzedaży powinien mieć wydzielone stoisko do sprzedaży napojów alkoholowych, zawierających powyżej 4,5% alkoholu o powierzchni co najmniej 4m².
5. Punkt sprzedaży napojów alkoholowych przeznaczonych do spożycia na miejscu powinien dysponować powierzchnią nie mniejszą niż 20 m².
6. Punkt, określony w ust. 5 nie może prowadzić sprzedaży napojów alkoholowych poza miejscem sprzedaży.
7. Punkt sprzedaży napojów alkoholowych o zawartości powyżej

4,5% alkoholu przeznaczonego do spożycia na miejscu powinien prowadzić działalność gastronomiczną.

§5

Wykonanie uchwały powierza się Zarządowi Miasta Rajgródu.

§6

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia poprzez rozplakatowanie na tablicach ogłoszeń.

RZEWODNICZĄCY
RADY MIEJSKIEJ
Mgr Ryszard Grudziński

KOMISJA I PODKOMISJE

Jak już informowaliśmy, w dniu 22 grudnia 1997 r. uchwałą XXXIII Sesji RM w Rajgrodzie powołano Gminną Komisję ds. Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, której przewodniczącym został radny Stanisław Ziuzia. Na jednym z lutowych posiedzeń komisja podzieliła się na trzy podkomisje:

DS. PROFILAKTYKI

Zygmunt Tarnacki, Genowefa Borkowska, Wojciech Kulesza;

DS. KONTROLI

Stanisław Ziuzia, Czesław Karwowski, Barbara Prostko;

DS. KIEROWANIA NA LECZENIE

Barbara Jankowska, Zbigniew Stokowski, Krzysztof Wielencej.

UWAGA DZIECI

Gminna Komisja ds. Rozwiązywania Problemów Alkoholowych

Ogłasza konkurs plastyczny

Na plakat o tematyce antyalkoholowej

W konkursie mogą wziąć udział uczniowie wszystkich klas ze szkół podstawowych na terenie gminy Rajgród

Najlepsze prace z poszczególnych szkół zostaną wystawione na wystawie gminnej w Rajgrodzie i ocenione przez Komisję

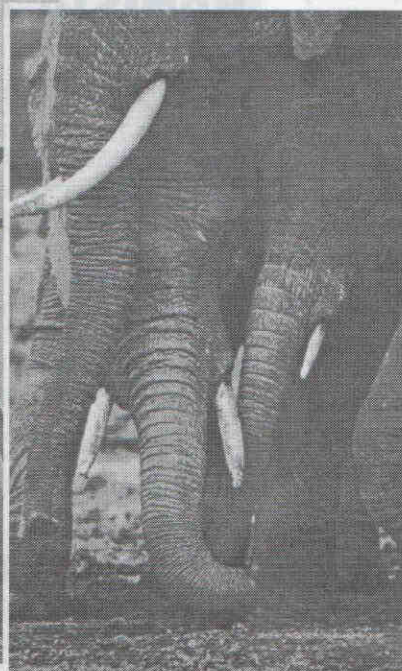
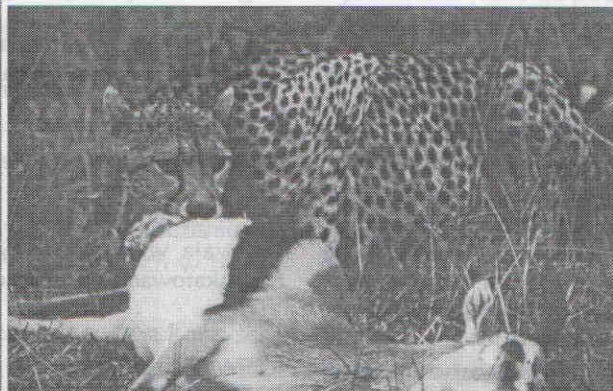
Przewidywane są atrakcyjne nagrody

Plakat zwycięzcy będzie wydrukowany i rozpropagowany na terenie całej gminy

Dokładne informacje u nauczycieli plastyki w szkole



NATURA



"Natura" to tytuł wystawy fotograficznej, której autorem jest angielski fotografik Derek Matthew Slattery. Na szereg barwnych fotografii dużego formatu składają się ujęcia dzikiej przyrody afrykańskiej. Zbliżenia ptaków, wśród których nie zabrakło sępów podczas uczt, a także te z rozpostartymi skrzydłami, wzbijające się do lotu. Nie zabrakło słoni, antylop i króla zwierząt - lwa. Drastyczne w swej wymowie zdjęcie lamparta z upolowaną zebra - to tylko jeden z momentów uchwyconego w kadrze świata natury, gdzie prawa naturalnego przetrwania dyktują takie zachowania większości drapieżników. Kilka zdjęć pochodzi z Falklandów, na których ukazane są sympatyczne pingwiny.

Derek Matthew Slattery urodził się w 1930 r. w Oxfordzie. W wieku 19 lat został wysłany, w ramach służby w armii brytyjskiej, do Hong Kongu. Zafascynowała go egzotyka pogranicza z wielkimi Chinami. Tam wykonał pierwsze zdjęcia. Po opuszczeniu armii, w

1953 r., podjął pracę w Londynie w narodowej gazecie i wówczas został przyjęty do stowarzyszenia fotografów prasowych i dziennikarzy. Spowodowało to, że zajął się fotografią portretową, którą uprawiał zawsze w kolejnych miejscach swojego pobytu. W 1955 r. zatrudnił się jako fotograf w kolonialnej policji w Kenii. Wtedy to, poza pracą zawodową, zaczął fotografować dziką Afrykę. Dużo portretował Afrykan ze wschodnioafrykańskich plemion. Powstała kolekcja przyniosła mu liczne nagrody i wyróżnienia. W 1959 r.

został członkiem Królewskiego Towarzystwa Fotograficznego w Anglii, a następnie członkiem Instytutu Fotografów Brytyjskich. Po uzyskaniu niepodległości przez Kenię w

1962 r. zatrudnił się w USA jako fotograf międzynarodowej organizacji detektywistycznej. Po kilku latach wraca do Londynu. W 1990 r. przeszedł na emeryturę i osiadł w mieszkaniu ukochanej żony, Japonki, zajmującej się fotografią. Atsuko Livoti-Mogi obecnie jest wiceprezesem Międzynarodowej Federacji Sztuki Fotograficznej z sekretariatem w Kyoto. Po dwu latach na emeryturze, z dużą siłą zajął się fotografią, tym razem wyłącznie dla twórczości. Wiele swoich prac wysyła na konkursy i wystawy fotograficzne. Od 1992 r. przyjęto do ekspozycji jego 1078 prac fotograficznych, z tego ponad 100 nagrodzono.

Jego spotkanie z Polską zaczęło się od 1993 r. od udziału w Międzynarodowym Plenerze Fotograficznym Aktu i Portretu - Strzegom '93. Bierze udział w wielu imprezach organizowanych przez ZT Wrocławskie Towarzystwo Fotograficzne.

W dniu 20 lutego 1998 r. w galerii "Przy kominku" odbyło się uroczyste otwarcie wystawy Dereka Slattery pt. "NATURA". Wystawa zorganizowana przez Klub Fotograficzny "FOTART" i Towarzystwo Miłośników Rajgrodu czynna będzie do dnia 25 marca br.

„RAJGRODZKIE ECHA” - PISMO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW RAJGRÓDU

Redaguje Zespół: Jan Tarnacki, Irena Czerwionka, Maria Fliszewska, Zygmunt Tarnacki, Janusz Sobolewski, Emilia Sobolewska

Stale współpracują: Józef Golubiewski (Piaseczno), Henryk Milewski (Augustów), ks. Stanisław Nowicki (Ostrów Mazowiecka), „Mitoman” (NN)

Foto: Janusz Karwowski i Krzysztof Mroziewski

Adres Redakcji: 19-206 Rajgród, ul. Warszawska 20, tel. (086) 72 17 28

Nr rach. bankowego: 8765 0007-374-27016-11 BS w Rajgrodzie

PISMO POWSTAJE PRZY WSPARCIU FINANSOWYM NADLEŚNICTWA RAJGRÓD ISSN 14279037